

Netanyahu twierdzi, że Izrael zachowuje pełną kontrolę nad decyzjami dotyczącymi bezpieczeństwa w Strefie Gazy



- Netanyahu twierdzi, że Izrael zachowuje pełną kontrolę nad decyzjami dotyczącymi bezpieczeństwa, odrzucając zarzuty, że Stany Zjednoczone dyktują mu działania wojskowe lub dyplomatyczne w Strefie Gazy. Przedstawia sojusz amerykańsko-izraelski jako partnerstwo równych sobie.
- Raporty ujawniają, że Izrael zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o zgodę przed niedawnym atakiem dronów w Strefie Gazy – co stanowi odejście od poprzednich protokołów – podsycając spekulacje na temat wzrostu wpływów amerykańskich na działania izraelskie.
- Proponowana przez Biały Dom „międzynarodowa siła stabilizacyjna” dla Strefy Gazy spotyka się z wahaniem potencjalnych uczestników (Egipt, Indonezja, Azerbejdżan, Pakistan) ze względu na ryzyko konfliktu z Hamasem. Netanjahu całkowicie odrzuca udział Turcji.
- Po zabiciu przez Hamas dwóch izraelskich żołnierzy Izrael odpowiedział intensywnymi nalotami, ale szybko powrócił do warunków zawieszenia broni – rzekomo pod presją Stanów Zjednoczonych. Hamas zaprzecza odpowiedzialności za atak.

- Pomimo zapewnień Netanjahu o niezależności, wizyty wysokich rangą przedstawicieli USA (wiceprezydent JD Vance, sekretarz Rubio) i wspólne podejmowanie decyzji podkreślają złożoną dynamikę władzy, pozostawiając nierozwiązaną kwestię powojennego zarządzania Gazą – i autonomii Izraela.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu oświadczył w niedzielę 26 października, że Izrael zachowuje pełną suwerenność w zakresie decyzji dotyczących bezpieczeństwa, w tym dotyczących tego, które siły międzynarodowe mogą działać w Gazie w ramach proponowanego porozumienia o zawieszeniu broni.

Oświadczenie to pojawiło się w kontekście rosnącej kontroli nad stosunkami amerykańsko-izraelskimi, a krytycy kwestionują, czy Waszyngton dyktuje działania wojskowe i dyplomatyczne w Strefie Gazy. Netanjahu odrzucił twierdzenia, że którekolwiek z tych państw kontroluje drugie, przedstawiając ich sojusz jako partnerstwo równych sobie.

Wypowiedź Netanjahu pojawiła się po doniesieniach, że Izrael zwrócił się o zgodę Stanów Zjednoczonych przed przeprowadzeniem w sobotę ukierunkowanego ataku dronów w Strefie Gazy. W wyniku ataku zginął bojownik palestyńskiego Islamskiego Dżihadu, który rzekomo planował atak na siły izraelskie. Chociaż wcześniej takie operacje wymagały jedynie zgody średniego szczebla wojskowego, ostatnia koordynacja z urzędnikami amerykańskimi podsyciła spekulacje, że Waszyngton wywiera obecnie znaczący wpływ na działania Izraela.

„Kiedy byłem w Waszyngtonie, [ludzie] mówili, że kontroluję rząd amerykański, że dyktuję jego politykę bezpieczeństwa” – powiedział Netanjahu na posiedzeniu gabinetu. „Teraz twierdzą coś przeciwnego – że to administracja amerykańska kontroluje mnie i dyktuje politykę bezpieczeństwa Izraela. Żadna z tych rzeczy nie jest prawdą”.

Propozycja zawieszenia broni przedstawiona przez Biały Dom

obejmuje utworzenie „międzynarodowych sił stabilizacyjnych”, które miałyby nadzorować przejście Strefy Gazy spod kontroli wojskowej Izraela. Jednak potencjalni uczestnicy tej inicjatywy – w tym Egipt, Indonezja, Azerbejdżan i Pakistan – pozostają niezdecydowani ze względu na obawy przed starciami z Hamasem. Jako potencjalny uczestnik pojawiła się również Turcja, ale Netanjahu stanowczo odrzucił jej udział.

Napięcia związane z przyszłością Strefy Gazy

Debata na temat autonomii Izraela nasiliła się po śmiertelnym ataku Hamasu, w wyniku którego w zeszłym tygodniu zginęło dwóch izraelskich żołnierzy w Rafah. Siły Obronne Izraela (IDF) odpowiedziały intensywnymi nalotami, ale szybko powróciły do warunków zawieszenia broni, podobno pod presją Stanów Zjednoczonych. Hamas zaprzeczył swojej odpowiedzialności, twierdząc, że incydent miał miejsce na obszarze kontrolowanym przez Izrael, gdzie nie było jego agentów.

„Nie będziemy tolerować ataków na nas; reagujemy według własnego uznania” – powiedział Netanjahu. „Po ataku na naszych dwóch żołnierzy zrzuciliśmy 150 ton [bomb] na Hamas i elementy terrorystyczne”.

Pomimo nalegań Netanjahu na niezależność, wysocy rangą urzędnicy amerykańscy – w tym wiceprezydent JD Vance i sekretarz stanu Marco Rubio – odwiedzili w zeszłym tygodniu Izrael, aby monitorować przestrzeganie zawieszenia broni. Ich obecność wzmocniła postrzeganie amerykańskiego nadzoru, chociaż oba kraje publicznie zaprzeczyły jakiegokolwiek nierównowadze w stosunkach.

Delikatna równowaga

Propozycja utworzenia międzynarodowych sił zbrojnych pozostaje kontrowersyjna, ponieważ biuro Netanjahu wyklucza udział wojsk tureckich i sprzeciwia się zaangażowaniu Autonomii Palestyńskiej w Strefie Gazy. Tymczasem izraelskie operacje wojskowe są nadal przedmiotem wzmożonej kontroli.

Podczas wspólnej konferencji prasowej z Vance'em Netanjahu odrzucił sugestie, że Izrael stał się „państwem klienckim” Stanów Zjednoczonych, nazywając takie twierdzenia „bzdurą”. Vance podzielił tę opinię, opisując więź między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem jako partnerstwo, a nie dominację.

Według Enocha z *BrightU.AI*, państwo klienckie to kraj, który jest zależny gospodarczo, politycznie lub militarnie od silniejszego mocarstwa i kontrolowany przez nie, często służąc jego interesom, a nie własnej suwerenności.

W obliczu narastających napięć dyplomatycznych Netanjahu obiecał, że Izrael „nadal będzie kontrolował swój los”. Jednak biorąc pod uwagę głębokie zaangażowanie Waszyngtonu w powojenne zarządzanie Gazą, granice suwerenności Izraela – i przyszłość wpływów Stanów Zjednoczonych – pozostają nierozwiązane.

Ewolucja dynamiki stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem podkreśla delikatną równowagę między koordynacją wojskową a autonomią narodową. Podczas gdy Netanjahu podkreśla niezależność Izraela, rzeczywistość wspólnego podejmowania decyzji sugeruje bardziej skomplikowane relacje, które będą miały wpływ na przyszłość Gazy i całego Bliskiego Wschodu.